

Pamięć o tych, którzy odeszli

TADEUSZ KOSTECKI

UMIŁOWAŁ WOLNOŚĆ, LECZ JEJ NIE DOCZekaŁ

Ważnym momentem obchodów 21. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce było odsłonięcie w holu Gmachu Głównego Politechniki Wrocławskiej tablicy upamiętniającej Tadeusza Kosteckiego, który w grudniu 1981 roku uczestniczył w strajku na Politechnice Wrocławskiej jako delegat Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej we Wrocławiu.

Wielu pracowników i ówczesnych studentów pamięta przejmujące chwile w czasie pacyfikacji uczelni nocą z 14 na 15 grudnia 1981 roku zmarł Tadeusz Kostecki. Wykonawcy tej akcji uniemożliwili wezwanie pomocy medycznej do Człowieka, którego sama obecność podczas strajku była świadectwem Jego charakteru i postawy moralnej.

Krótką historią tablicy

Z myślą o wmurowaniu tablicy pamiątkowej od wielu lat nosiło się kilku działaczy „Solidarności”. W końcu ich inicjatywa zaczęła przekształcać się w konkretne działania. Zaprojektował tablicę Darek Godlewski, wykonawcą miał być profesor Roman Pawelski.

Zbliżała się 21. rocznica wprowadzenia w Polsce stanu wojennego, termin, w którym tablica miała być odsłonięta. Był już koniec października, kiedy okazało się, że wszyscy o tych szlachetnych zamiarach zapomnieli, projekt tablicy gdzieś zaginął, ktoś zapomniał zlecić jej wykonanie – zamiast podniosłej uroczystości groził kompletny blamaż. Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej postanowiło jednak tablicę wykonać za wszelką cenę. Jak zwykle w sytuacjach kryzysowych można się było uciec do niezawodnej Jadzi Szymonik, którą uczyniono odpowiedzialną za doprowadzenie sprawy do szczęśliwego końca. Stanisław Jabłonka z synem Bartoszem wykonali nowy projekt tablicy. Postanowiliśmy, wbrew poprzednim planom, że wykonana będzie nie z kamienia, a z mosiądzu. Zadanie to zlecieliśmy panu Tadeuszowi Jaroszowi, który wywiązał się ze zlecenia w ciągu kilkunastu dni (25 listopada-11 grudnia). Dzięki temu Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej mogła uczcić pamięć śp. Tadeusza Kosteckiego tak, jak zaplanowała.



Uroczystość odsłonięcia tablicy w holu Gmachu Głównego Politechniki Wrocławskiej odbyła się 13 grudnia 2002 roku. Od tej pory stało się tradycją, że miejsce to jest drugim przystankiem „Drogi Solidarnościowej” – po tablicy śp. Tadeusza Huskowskiego – podczas rocznic organizowanych przez Komisję Zakładową NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej.

Córka i syn wspominają Ojca

Uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci śp. Tadeusza Kosteckiego była okazją do spotkania z Jego dziećmi: Danutą Szczepanik i Stanisławem Kosteckim, który, jak się okazuje, jest pracownikiem Politechniki Wrocławskiej. Tak wspominają ojca:

Nasz Tata urodził się 10 listopada 1919 roku w Lusowicach w powiecie Dąbrowa Tarnowska. Gdy miał 2 lata, zmarła Jego matka i był wychowywany przez starszą siostrę i ojca. Od 1928 roku zamieszkał w Krakowie, gdzie ukończył między innymi trzyletnie liceum budownictwa wodnego, do którego wybierani byli najbardziej uzdolnieni matematycznie uczniowie.

Był człowiekiem wielkiego serca i wielkich zasług, ale bardzo skromnym, który nie lubił mówić o sobie. Od Jego rodzeństwa i przyjaciół wiemy, że był żołnierzem Września, że po klęsce wrócił do domu i wstąpił do Armii Krajowej. Działał w powiecie nowosądeckim i brzeskim. W czasie okupacji pracował w firmie niemieckiej Beton und Monierbeton, przy kończącej się budowie zapory w Rożnowie na Dunajcu. Po wyzwoleniu kontynuował pracę przy tej zaprze aż do sierpnia 1945 roku, kiedy to został oddelegowany do Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych we Wrocławiu. Z instytucją tą, mimo jej licznych reorganizacji, był związa-

ny do końca życia. Był pionierem Wrocławia i jednym z pierwszych studentów Politechniki, rozpoczął bowiem w listopadzie 1945 roku studia na Wydziale Budownictwa – Oddziale Inżynierii Wodnej. Jeszcze w czasie studiów prowadził zajęcia dydaktyczne jako doświadczony hydrotechniczny, a po studiach, pracując w ówczesnym Rejonie Dróg Wodnych, prowadził wykłady dla studentów z budownictwa wodnego.

Budował między innymi stopień wodny w Brzegu Dolnym, zbiorniki: Nysa na Nysie Kłodzkiej i Słup na Nysie Szalonej, obserwatorium na Śnieżce, a także wiele innych, które nadzorował, pełniąc stanowiska kierownicze i dyrektorskie.

Był świetnym specjalistą hydrotechnikiem, członkiem Międzynarodowej Komisji Wielkich Zapór oraz rzeczoznawcą budownictwa wodnego. Dzięki temu piastował zawsze wysokie stanowiska, mimo że nigdy nie dał się nakłonić do wstąpienia do PZPR. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi i wieloma odznaczeniami resortowymi.

Nasz Tato miał silne poczucie obowiązku, był skromny, mało mówny. Uważał, że o człowieku powinny świadczyć czyny, a nie jego słowa. Całym swoim życiem dawał świadectwo wartościom, które cenił. Najważniejsze dla Niego było żyć uczciwie, w zgodzie z honorem, ze swoimi zasadami, zawsze postępować przyzwoicie. Szanował ludzi i postępował tak, by ich nie urazić. Ufał im, doszukiwał się w ich postępowaniu dobrych intencji, a rozczarowania z ich powodu były dla niego gorzkie. Lubił pomagać ludziom absolutnie bezinteresownie, robił to z potrzeby wewnętrznej. Niełatwo zawierał bliskie znajomości, w towarzystwie nie starał się skupiać na sobie uwagi, wołał być na uboczu. W stosunku do przyjaciół był wielkoduszny i lojalny. Nigdy nie wykorzystywał swego stanowiska do czerpania osobistych korzyści. Największe znaczenie miała dla Niego praca zawodowa. Jego stosunek do niej można określić jednym pojęciem: „etos pracy”. Musiała być wykonana porządnie, po prostu nie wyobrażał sobie, by można było spać spokojnie, jeśli się coś zrobiło byle jak. Dotyczyło to nie tylko bardzo odpowiedzialnej przecież pracy zawodowej, ale i spraw małego kalibru, jak np. porządki domowe, do których się od czasu do czasu zabierał. Był osobą wierzącą, ale tego nie akcentował. Inną wartością cenioną przez Niego była wiedza. Był intelektualistą, człowiekiem mądrym i twórczym,

o różnorodnych zainteresowaniach, typem naukowca. Z ciekawością śledził wszystko, co nowego działo się w nauce. Interesowała go praca badawcza, mniej dydaktyka, z tego powodu nie związał się z uczelnią na stałe. Żałujemy tego, bo uważamy, że miał talent pedagogiczny, co obserwowaliśmy, gdy np. pomagał ludziom przygotować się do egzaminu, poprawiał prace, projekty. Był też zainteresowany naszym rozwojem intelektualnym i dumny z naszych sukcesów. Darzyliśmy Go wielką miłością, był dla nas autorytetem moralnym i w dziedzinie wiedzy. Umiał nami kierować, bardzo chętnie pomagał w nauce, nie narzucał swego zdania, tylko chciał, byśmy myśleli samodzielnie, rozbudzał w nas ciekawość poznawczą i pasję czytania. Był wspaniałym, porządnym człowiekiem, mądrym i uczciwym.

Miał swoje pasje, którymi oprócz pracy był brydż sportowy, książki, szachy i krzyżówki, których rozwiązywaniem zaraził całą rodzinę. Miał również swoje zasady, którym nigdy się nie sprzeniewierzył – prawdość, życzliwość i umiłowanie wolności, dlatego tak bardzo popierał to, co zaczęło się w Polsce w Sierpniu 1980 roku. Należał do „Solidarności” całym sercem i pamiętamy, z jakim przejęciem śledził wszystkie doniesienia o strajkach, i jak był szczęśliwy, że dożył czasów, gdy Polska znówu stanie się demokratycznym i niezawisłym państwem. Dlatego za swój obowiązek uważał wzięcie udziału w strajku, jaki ogłosiła „Solidarność” po wprowadzeniu stanu wojennego, i na ochotnika, jako delegat Okręgowej Dyrekcji Gospodarki Wodnej we Wrocławiu przyłączył się do protestu na Politechnice Wrocławskiej. Niestety, nie było Mu dane doczekać tej wolności – zginął podczas brutalnej pacyfikacji uczelni przez ZOMO 15 grudnia 1981 roku.

Ludzie nie powinni w ten sposób odchodzić. Według nas jedynym, co może nadać tej tragedii sens, jest myśl, że może ten wstrząs, jaki śmierć Taty wywołała, spowodował, że nie doszło we Wrocławiu do takich tragedii, jak w kopalni „Wujek”. W manifestacyjnym pogrzebie Taty wzięło udział wiele tysięcy wrocławian, mimo że wiele zakładów pracy miało zakaz zwalniania ludzi, by nie mogli w nim uczestniczyć i mimo realnej groźby represji i budzącej postrach silnej obstawy MO, ZOMO i wozów pancernych.

Bardzo nam Go brakuje, Jego mądrości życiowej i wiedzy, ale wierzymy, że jest pośród nas i wciąż się nami opiekuje.